

# KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

pow. Białostockiego

ul. Br. Pierackiego Nr. 1.

ZAŁOŻONA W 1925 ROKU.

**Kapitał zakładowy Zł. 100.000.**

**Kapitał rezerwowy Zł. 55.390.**

10.423 kont oszczędnościowych

500 skarbonek w obiegu

**Wkłady i czekowe rachunki na 1-II-1936 r.**

**Zł. 1.388.088.29 gr.**

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Białostocki Związek Komunalny (8 miast i 12 gmin) całym swoim majątkiem i dochodami.

### P o s i a d a:

Rachunek żyrowy w Banku Polskim w Białymstoku.

Rachunek żyrowy w Banku Gosp. Kraj. w Białymstoku.

Rachunek czekowy w Pol. Banku Komun. w Warszawie.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 51.164.

Telefony: 700; 4-12.

Skrytka pocztowa Nr. 105.

# GŁOS UCZNIOWSKI



**ROK 1936**

**N<sup>o</sup> 1**



## SPIS TREŚCI:

1. Od Redakcji.
2. Imieniny P. Prezydenta.
3. Rok 1935 — Kamiński Marjan 282.
4. Konkurs.
5. Zofja Nałkowska — Wiktor Salata 282.
6. 20-lecie Szkoły — E. W. 281.
7. Wywiad „Głosu Uczniowskiego” — Redakcja.
8. Uskrzydłajmy Białystok — Cz. D. 281.
9. Obóz zimowy Dwójki — H. R. 281.
10. Z życia szkolnego: Świetlica. — E. Wawiórko 281.

### Dział Literacki:

11. O Roku Nowy — S. Pankowski 281.
12. Deszcz Adi Abi 282
13. Śnieg. — Ona 283.
14. Zimą — Ona 283.
15. Śnieżny Pan — Piotruś 283.
16. Pierwsza gwiazda — Marusz 282.
17. Sprawozdanie.
18. Kronika.
19. Dział Rozrywkowy. Szarada — S. Pankowski 281.

„Razem, młodzi przyjaciele!  
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”.  
A. Mickiewicz.

# Głos Uczniowski

## PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta  
Augusta w Białymstoku. Świetlica „Samopomocy  
Uczniowskiej”.

### Od Redakcji.

Z rokiem 1936-ym wkraczamy w piętnasty rok istnienia „Głosu Uczniowskiego”, a więc znowu w rok jubileuszowy. Jeszcze zdawałoby się tak niedawno obchodziliśmy dziesięciolecie naszego istnienia, jubileusz niecodzienny w życiu pisemka młodzieży, a już oto w jesieni czeka nas nowe i niepospolite Święto: Jubileusz piętnastoletni...!

Koleżanki i Koledzy! Fakt ten przepaja nas radością i dumą, że istniejemy i trwamy, że rozwijamy się i kroczymy naprzód mimo wielu i bardzo wielu przeszkód różnorodnej natury. Fakt ten upewnia nas w wierze, że rzeczywistość usprawiedliwia nasze istnienie, daje dowody celowości i potrzeby tego istnienia, daje też pewność, że jesteśmy zdolni do życia.

W tem przekonaniu Redakcja postanawia upamiętnić tę chwilę ogłoszeniem konkursu na nową okładkę dla naszego pisma oraz zapowiada wydanie specjalnego numeru jubileuszowego.

REDAKCJA.





**W hołdzie Pierwszemu Obywatelowi Rzplitej**  
(1-II-1936 r.)

Dzień 1-go lutego, niezwykle uroczyste święcony przez naród polski, dzień, w którym społeczeństwo składało hołd Najwyższemu Dostojnikowi Rzeczypospolitej, był dniem Jego Imienia.

W dniu tym, wśród ogólnego entuzjazmu nie zabrakło i głosu młodzieży naszych gimnazjów, która łączy się serdecznie z całym społeczeństwem w oddaniu hołdu Czcigodnemu Solenizantowi, Najwyższemu Uosobieniu Majestatu Rzeczypospolitej.

## R O K 1 9 3 5 .

Rok 1935—był rokiem, w którym zaszły bardzo ważne wydarzenia w życiu poszczególnych narodów i państw.

Polityka międzynarodowa była terenem ścierania się ich interesów, polityka wewnętrzna przedstawiała obraz wysiłków w kierunku zwalczania kryzysu gospodarczego i ustrojowego. Rok ubiegły był okresem: wzrostu ruchów narodowych (Włochy, Niemcy, Rumunja, Francja), upadku idei pacyfizmu — kryzys „Ligi Narodów”, dążności imperjalistycznych (Włochy, Japonja), a także okresem zmierzchu socjalizmu i komunizmu.

W Niemczech w roku 1935 zaszły duże zmiany; państwo zostało opanowane przez W.S.D.A.P. Następuje likwidacja Stalhelmu (7. XI.), oraz zmiana dawnej flagi cesarskiej (15. IX.). Zmianie uległa także flaga wojenna Trzeciej Rzeszy, od 7 listopada zajęła na niej miejsce czarna swastyka w białym otoku na czerwonym polu. Ustawy z dnia 15 września—wylęczają Żydów z narodowej społeczności niemieckiej.

Polityka międzynarodowa przynosi sukces niemieczyzny w plebiscycie saarskim (13. I.) oraz w wyborach do Sejmi-ku Kłajpedzkiego (29. IX.). Zbrojenia niemieckie przybrały na sile. Ustawy z 16 marca i 21 maja 1935 r., dotyczące zbrojeń, są wielkim sukcesem kanclerza Hitlera; zlikwidowały jednostronnie V-tą część traktatu wersalskiego i nie spowodowały żadnych sankcyj. Sukcesem dla Trzeciej Rzeszy był układ morski z Anglią z 18 czerwca. Narodowy socjalizm wypowiedział walkę Kościołowi Katolickiemu.

Nastąpiło porozumienie francusko-niemieckie (21. XI). Stosunki Rzeszy ze Związkiem Sowieckim znacznie się pogorszyły, chociaż wśród niechętnego narodowemu socjalizmowi świata Kanclerz Hitler zdołał wyprowadzić politykę zagraniczną Trzeciej Rzeszy na spokojniejsze wody.

Ogniskiem silnego krzyżowania się interesów staje się morze Śródziemne: Włochy, Francja, Anglja, a nadto szereg państw mniejszych mają tam swoje żywotne interesy.

Rok 1935 zostanie wpisany na karty historii jako rok wybuchu zatargu włosko-abisyńskiego. Incydent graniczny w Ual formalnie ten zatarg rozpoczyna. W lutym Włochy zarządzają częściową mobilizację, w kwietniu odbywa się konferencja w Stresie (Anglja, Włochy, Francja), 17 marca Abisynja zwraca się w sprawie sporu z Włochami do Ligi Narodów, w maju Rada Ligi zajmuje się tą sprawą.

W sierpniu odbywa się w sprawie abisyńskiej konferencja trzech mocarstw w Paryżu (Austria, Francja, Włochy); we wrześniu Abisynja ogłasza mobilizację. Drugiego



października Włochy wszczynają akcję wojenną, zajmują kolejno Adigrat, Aduę, Aksum i Makalle. W listopadzie interwenjowała Liga Narodów; Zgromadzenie Ligi uznało Włochy (10. X) za napastnika, 14 paź zapadło postanowienie o sankcjach finansowych. Min. Laval jednak wzmacnia akcję pojednawczą i doprowadza dn. 8 grudnia do uzgodnienia propozycji pokojowych z min. Hoarem, które żadnego wpływu na zakończenie wojny nie miały. Państwa europejskie zajmowały się przez cały rok ubiegły zatargiem włosko-abisyńskim, który wyrósł do znaczenia pierwszorzędnej wagi politycznej, dlatego, że zjawiła się groźba przeniesienia wojny na kontynent europejski. Usadwienie się Włoch w Afryce wschodniej jest pożyteczne dla Francji, natomiast bardzo niedogodne dla Anglii, bo zagraża jej panowaniu na morzu Śródziemnym. Zjawienie się Włoch, jako czynnika kolonizacyjnego w Afryce, stwarza konkurencję dla Anglików.

Polityka zagraniczna Francji łączy się bezpośrednio z polityką zagraniczną Anglii. Celem ich wspólnej polityki było uzgodnienie stanowiska w sprawie potępienia zbrojeń niemieckich, konsolidacji pokoju na wschodzie, ograniczenia zbrojeń i rewizji klauzul wojskowych w państwach Europy Środkowej. W sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego Francja i Anglia występują solidarnie.

W Grecji wydarzeniem, poprzedzającym przywrócenie monarchji, była rewolucja, wywołana 2 marca przez republikanów pod wodzą Venizelosa, a która została stłumiona 12 marca przez ówczesny rząd. W plebiscycie (3 listopada) ludność Grecji wypowiedziała się za przywróceniem monarchji.

Japonja wykorzystuje wewnętrzne kłopoty rywalizujących z nią mocarstw dla swych imperjalistycznych celów. Nowa aktywność Japonji wzmogła się po ochłodzeniu stosunków sowiecko-amerykańskich. W czerwcu rozpoczęła się okupacja Chin północnych przez wojska japońskie, która doprowadziła do proklamowania (15-XI) niezależnego państwa Chin północnych.

Rok 1935 — to dalszy rozwój Polski w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej. Zahamowanie deficytu budżetowego, racjonalna gospodarka, oparta na oszczędności, regulowana zarządzeniami władz, ugruntowały życie gospodarcze Państwa.

Rok ubiegły przyniósł Polsce duże zmiany polityczne i stał się okresem przełomowym. Dwunastego maja zmarł ś.p. Marszałek Józef Piłsudski, cała Polska okryła się kirem żałoby, naród pozostał w nieutulonym żalu po utracie Wskrziesiciela Państwa i Swego Wodza. Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych został mianowany gen. dywizji Rydz-

Śmigły. W nocy z 23 na 24 marca została uchwalona nowa Konstytucja, której cechą charakterystyczną jest silna władza wykonawcza. W dniu 23 kwietnia podpisał nową Konstytucję P. Prezydent Ignacy Mościcki. W czerwcu izby ustawodawcze przedyskutowały nową ordynację wyborczą, której projekt opracowali p.p. Car, Podoski i Makowski. W lipcu rozwiązane zostały izby ustawodawcze, w dwa miesiące później, we wrześniu, odbyły się wybory.

W październiku nowe izby ukonstytuowały się, a niedługo potem nastąpiła dymisja rządu p. pułk. Sławka. Nowy gabinet pod kierownictwem Pana Premiera M. Zyndram-Kościałkowskiego wystąpił z programem naprawy gospodarczej przy ścisłym współdziałaniu ze społeczeństwem. Nowy rząd uzyskał pełnomocnictwa w celu szybkiego wykonania swego programu. Po uzyskaniu pełnomocnictw nowy rząd wziął się energicznie do pracy. Opracował budżet, który w roku bieżącym został zrównoważony, a nawet zamknięty z pewną nadwyżką. W dalszym ciągu wydał rząd szereg ustaw, które ożywiły życie gospodarcze Polski. Naprawianie starych i budowa nowych dróg: bitych, wodnych, żelaznych, przyczyniły się do naprawienia komunikacji i handlu wewnętrznego. Sprawy morskie także były kontynuowane w dalszym ciągu z pomyślnymi rezultatami. Polski handel zagraniczny w r. 1935 bardzo się ożywił dzięki traktatom handlowym: polsko-niemieckiemu oraz polsko-angielskiemu. Handel zagraniczny w r. ub. zdobył nowe rynki zbytu i umocnił swe stanowisko na starych.

Lotnictwo polskie zdobyło sobie zainteresowanie i popularność. Dorobek lotniczy stał się dorobkiem narodowym, a zagadnienia lotnicze nabrały walorów zagadnień państwowych i społecznych.

Drugim wielkim czynem Odrodzonej Polski w tak zwanej walce o polską kulturę jest reforma szkolna, która systematycznie jest wprowadzana dalej w życie.

Polityka zagraniczna Państwa Polskiego, kierowana przez min. J. Becka, dążyła do współpracy z innymi narodami nad utrzymaniem pokoju i wywalczeniem Polsce pierwszorzędного stanowiska wśród narodów świata.

Stosunki w Europie Środkowej stabilizują się wskutek wzmocnienia wewnętrznej pozycji Polski, a Państwo Polskie w tej części Europy jest czynnikiem decydującym. Każdy rok w dziejach Polski — to wielki krok naprzód narodu, który z zapałem i siłą pracy dąży do zajęcia należnego sobie, czołowego stanowiska na forum międzynarodowym.



## Konkurs.

Dla upamiętnienia XV-lecia istnienia „Głosu Uczniowskiego” oraz ze względu na nieaktualne pewne szczegóły w rysunku naszej okładki dotychczasowej—Redakcja „Głosu Uczniowskiego” ogłasza niniejszem

### Konkurs na okładkę

dla swego pisma.

Warunki konkursu są następujące:

Treścią okładki winno być symboliczne przedstawienie życia młodzieży trzech gimnazjów państwowych. Do kon-



GŁOS UCZNIOWSKI



Prace, nagrodzone na Konkursie poprzednim.

kursu mogą stanąć wszyscy uczniowie gimnazjów, wydających „Głos Uczniowski”. Projekty muszą być dostosowane do wymiarów pisma. Wykonać je należy na kartonie, względnie na papierze rysunkowym, tuszem, techniką piórkową. Na okładce powinna być umieszczona nazwa pisma, rok wydania oraz numer (np. rok 1936 Nr. 1). Na stronie odwrotnej projektu umieścić należy hasło autora projektu. Do pracy trzeba dołączyć kopertę, a w niej kartkę, zawierającą imię, nazwisko autora i nazwę szkoły. Prace przysłać należy do Redakcji „Głosu Uczniowskiego”: Białystok, gimn. im. kr. Zygm. Augusta do dnia 1 maja 1936 r.

Do sądu konkursowego weszli: pp. prof. Zimmermann Józef, prof. Blicharski J., opiekun pisma i członkowie redakcji.

**Na grody stanowią: I—książka z zakresu malarstwa, której ekwiwalent wynosi 30 zł. II—album artystyczny w cenie 10—15 zł.**



## Zofia Nałkowska.

Już trzecią z rzędu państwową nagrodę literacką otrzymuje kobieta. W r. 1933 została nagrodzona Marja Dąbrowska. W r. 1934 — Kazimiera Iłakowiczówna, a wreszcie w ubiegłym roku 1935-tym zaszczyt ten przypadł Zofii Nałkowskiej, która została nagrodzona za ostatnią swą powieść p.t. „Granica” ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich jej prac z dziedziny twórczości dramatycznej.

Dzieje twórczości Nałkowskiej to jedno pasmo licznych przeobrażeń, dokonywujących się na drodze badania psychiki nie tłumu, nie klasy, ale jednostki, człowieka.

Twórczość Nałkowskiej to ciekawe zjawisko opanowania uczuciowości przez intelekt. Psychika pisarki ma jednak rozległą skalę odczucia, jest wrażliwa na psychikę innych ludzi, przenika do głębi ich serca i dusze, odczuwa ból każdego włókna, każdego nerwu.

Początkiem twórczości Nałkowskiej była poezja liryczna. Gotowy do druku tom poezji z nieznanym powodów zaginął, nie ukazawszy się nigdy w prasie, ocalało zaś jedynie kilka fragmentów, zawierających pierwotny, zasadniczy rys jej twórczości. Już tam widać jakby rozdwojenie się własnego uczucia, zapowiedź podchodzenia nawet do osobistych przeżyć z wnikliwością badacza i obserwatora



niby przeżyć obcych, uczuć cudzych. W późniejszych latach pisarka będzie dążyć do dokładnego poznania przedmiotu swych badań, do oddania całego procesu rozwijającego się uczucia. Ten zasadniczy ton — intelektualistycznego traktowania zjawisk uczuciowych, stanowi właściwie istotę twórczości Nałkowskiej.

W pierwszej fazie twórczości interesuje Nałkowska świat ludzki o tyle, o ile jest podobny do jej świata, następnie tem właśnie, że jest całkiem inny, niż jej, że jest inną odmianą życia, a jednak czemś wspólnem wszystkim ludziom.

Pierwsze powieści Nałkowskiej noszą jakby charakter autobiografii o psychice, jednolicie zarysowanej wspólnej kilku postaciom kobiecym. Jest to jakgdyby doszukiwanie się elementu samowiedzy o sobie oraz otwieranie sobie w twórczości tych możliwości przeżycia, jakich nie dostarcza rzeczywistość.

W tym okresie Nałkowska doszukuje się najwłaściwszego stanowiska kobiety wobec otoczenia i życia (*Równieśnice, Księżę, Narcyza*) wobec czego w jej powieściach tego okresu prawie zawsze występuje jeden i ten sam typ kobiety, kształtującej własnymi siłami życie, zdolnej do wycofania się ze wszystkich słabości swej natury w dziedzinie intelektu, aby stamtąd kierować sobą coraz doskonalszemu kształtowaniu linii swego życia. Autorce mniej tu chodzi o to, jak ktoś przeżywa życie, lecz ważnem jest dla niej to, jak ona sama mogłaby je ukształtować w sposób najgodniejszy.

W następnej fazie twórczości Nałkowskiej występuje pewien przełom, w którym uwidoczni się większe zbliżenie się do realności życia i zwiększa rzetelność psychologiczna. Ludzie stają się charakterami, tracąc ton abstrakcyjny. Przełom ten jest wpływem natury wewnętrznej, pewnego rodzaju pogodzeniem się z życiem i światem zewnętrznym.

Ten przełom wewnętrzny wyciska wybitny charakter na całym szeregu powieści z tej doby (*Hrabia, Emil, Rekawice, Charaktery, Dom nad łąkami*).

Odtąd już w twórczości Nałkowskiej wszelkie zjawiska życia będą szczegółami w ogólnym obrazie, zawsze będzie istnieć pojęcie jakiejś całości życia, jakiegoś ogólnego zjawiska, w którym życie uczuciowe, dramaty i smutki człowieka stanowią tylko fragmenty większego obrazu.

Cała twórczość Nałkowskiej ma w sobie jakiś specyficzny ton braku napięcia dynamicznego, braku akcji. Chodzi jej zawsze tylko o dokładne przedstawienie treści psy-

chicznej swoich postaci, o widzenie ich od wnętrza, o charakterystykę.

Wewnętrzna rama kompozycji jej powieści jest ustawienie wszystkich postaci w ten sposób, że ukazują nam one zbiorowisko cierpień, słabości, ułomności ludzkiej, jako obraz symboliczny dzisiejszego skrwawionego, cierpiącego, żyjącego uprzedzeniami i nienawiścią świata.

Jest to obraz statyczny.

U podstaw poglądu Nałkowskiej na życie leży głębokie przeświadczenie o konieczności tego, co się staje. Twórczość Nałkowskiej jest całkowicie przeniknięta spokojnym smutkiem postrzegania.

Życie, odbite w zwierciadle twórczości Zofji Nałkowskiej, nie ukazuje swych celów, a czyni je wszystkie względniemi. Natomiast odsłania głęboko ukryte, fantastycznie splecione przyczyny wszystkich zjawisk.

Oprócz powieści należy wziąć pod uwagę dramaty Nałkowskiej. W twórczości dramatycznej jej przejawia się ten sam ton statyczności i owa konieczność nieubłagana tego, co się dzieje. „Dzień jego powrotu” (grany w Teatrze Narodowym w 1932 r.) — to wspaniały dramat, poświęcony zbrodni, tkwiącej w samym człowieku, a nie w okolicznościach samego życia. Nie los zmusza człowieka do zbrodni, lecz to pewne jego nastawienie wobec egzystencji. Na specjalną uwagę zasługuje również dramat „Dom Kobiet” — grany w 1936 r. w Teatrze Polskim, a potem na scenach zagranicznych. Jest to oryginalna sztuka, jakby „marzona konfrontacja kobiecych istnień jednej rodziny ze światem męskim”, sztuka ma tu tylko kobiece role. Kobiety zmagają się tu ze wspomnieniami.

Dotychczasowa twórczość Nałkowskiej nie jest ostatnim jej wyrazem gdyż znajduje się jeszcze w stadium rozwoju. Na tle współczesnej literatury postać Nałkowskiej uderza oryginalnością i niewątpliwie wielkim talentem.

Zofja Nałkowska, córka znanego geografa Wacława Nałkowskiego, urodziła się w Warszawie w r. 1885, gdzie też ukończyła pensję. Następnie uczęszczała na kursy naukowe (konspiracyjne), prowadzone przez Kucharzewskiego i Radlińskiego.

Pierwsza książka Nałkowskiej p.t. „Kobiety” została wydana w r. 1906. W rok potem ukazał się jej „Księżę”. W r. 1909 — „Koteczka”, czyli białe tulipany i „Równieśnice”, w 1911 roku „Narcyza”; w 1913 r. — „Lustra” i „Węże i Róże”; w 1915 — „Moje zwierzęta”; w 1917 — „Tajemnice krwi”; w 1920 „Hrabia Emil”; 1922 — „Charak-



tery”; 1925 — „Dom nad łąkami”; 1925 — „Małżeństwo” (nowele); 1927 — „Romans Teresy Hennert”; 1926 — „Choucas”; w 1927 roku „Księga o Przyjaciółach” (współ z M. J. Wielopolską); 1930 — „Niedobra miłość”, (dramat w 3-ch aktach); 1931 — „Dzień jego powrotu”, (dramat w 3-ch aktach); 1935 — „Granica”. Obecnie Nałkowska przygotowuje do druku „Renate Głuczańską”, (sceniczna przeróbka „Niedobrej miłości”), oraz „Moje Drogi”, (szkice z podróży).

Wiktor Sałata 282.

## 20-lecie gimnazjum Im. kr. Zygmunta Augusta.

Dnia 29 listopada 1935 r., w rocznicę pamiętnego powstania listopadowego, obchodziło gimn. im. kr. Zygmunta Augusta 20-lecie swego istnienia.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością p. Kurator Okr. Szk. Brzeskiego Romuald Petrykowski, p. Inspektor Budzanowski, pp. Dyrektorzy państwowych szkół średnich w Białymstoku. Bratnie szkoły delegowały poczty sztandarowe.

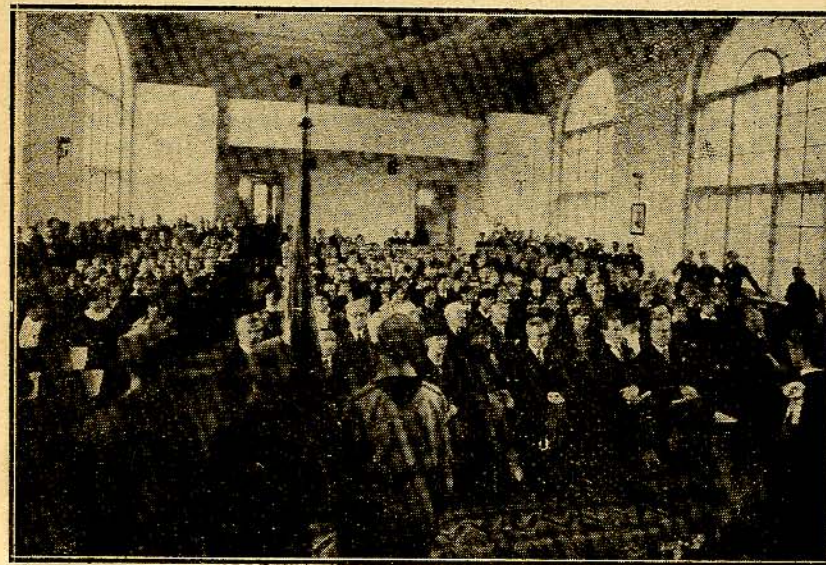
Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy szkolnej. Wokół ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe gimnazjów, seminarjum państwowego i 2-giej Drużyny Harcerzy. Kaplicę wypełniła po brzegi młodzież gimnazjum, grono nauczycielskie i Rodzice.

Z chwilą rozpoczęcia się nabożeństwa przed tablicą, na której wyryte są nazwiska poległych za Ojczyznę profesorów i uczniów szkoły, została zaciągnięta przez harcerzy i hufiec szkolny warta.

Po nabożeństwie zebrani przeszli do ładnie udekorowanej auli, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Przy dźwiękach „Brygady” wszedł na salę p. Kurator, potem wniesiono sztandary przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Uroczystość zagał ks. Dyrektor dr. St. Hałko krótkim przemówieniem, w którym podkreślił żałobny charakter obchodu jubileuszu szkoły z powodu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pamięć Wielkiego Wodza uczcili zebrani chwilą milczenia.



Uroczystość 20-lecia Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta.

Najbardziej podniosłą chwilą był apel poległych za Ojczyznę profesorów i uczniów. Z ust ks. Dyrektora padało imię i nazwisko bohatera, a odpowiedzią były nabrzmiałe ogromem ofiary słowa: „Nieobecny—poległ za Ojczyznę na polu chwały” i głuchy warkot werbla. Po apelu sztandary opuściły salę.

Z kolei ks. Dyrektor złożył sprawozdanie z 20-letniego okresu istnienia szkoły. Wielkość wysiłku kierownika, profesorów i uczniów szkoły za czasów okupacji i w pierwszych latach istnienia wolnej Ojczyzny budziła podziw wśród słuchaczy.

Następnie zabrał głos prezes Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum p. inż. Zaczeniuk, który w imieniu Rodziców złożył ks. Dyrektorowi życzenia z racji jubileuszu.

Entuzjastyczne przemówienie p. Inspektora Budzanowskiego do młodzieży wywarło na zebranych wielkie wrażenie. Pan Inspektor przy sposobności dziękował w imieniu dzieci szkół powszechnych na Polesiu za opiekę, jaką otoczyła młodzież naszego gimnazjum biedne dzieci kraju mozczarów, oraz za ofiarną pomoc na budowę szkół powszechnych.

Wysoce interesujące było przemówienie p. mgr. Michała Goławskiego—dawnego ucznia naszej szkoły. W prze-



mówieniu swem podzielił się prelegent swojemi wspomnieniami z pobytu w szkole.

Dalszy program obchodu stanowiła część wokalnemuzyczna. W międzyczasie kol. Srzednicki Janusz zadeklamował wiersz Or-Ota „Zmiana warty”. Chór szkolny pod batutą p. prof. Sobierajskiego wykonał pieśni: „Złamane berła”, „Noc listopadowa” i „Bałtyk”.

Orkiestra symfoniczna odegrała uwerturę do „Halki” i mazura z tejże opery.

Uroczystość zakończył ks. Dyrektor podziękowaniem Czcigodnym Gościom za wzięcie w niej udziału.

E. W. 281.

## Wywiad „Głosu Uczniowskiego”

Młodzież białostocka, której daje się dotkliwie odczuć brak odpowiednich i godziwych rozrywek kulturalnych, a więc przede wszystkim teatru, z niewątpliwem zainteresowaniem przyjmie do wiadomości poniższy reportaż, poświęcony relacji z obecnego stanu rzeczy w Teatrze Objazdowym woj. białostockiego.

Dwaj specjaliści wysłannicy Redakcji, kol. J. Kołdrasiński i kol. J. Baranowski, przeprowadzili wywiad z p. Naczelnikiem Wydziału Oświaty i Kultury, prof. M. Goławskim, najbardziej w niniejszej kwestji kompetentnym.

Po chwili oczekiwania wchodzimy do gabinetu p. Naczelnika i, referowawszy cel naszego przybycia, prosimy o wywiad.

Na wstępie—mówi p. Naczelnik—chciałbym do wiadomości czytelników podać kilka uwag wstępnych o teatrze.

A więc, zasadniczo siedziba Teatru Objazdowego mieści się w Grodnie. Teatr nosi nazwę: „Teatru Miejskiego im. Elizy Orzeszkowej” i jest jednocześnie Teatrem Objazdowym Woj. Białostockiego. Co do jego działalności w Białymstoku, to przedstawienia w naszym mieście trwają już szósty rok i są niejako podłożem trwałego i stałego teatru miejskiego w Białymstoku.

Chciałbym jeszcze jedno podkreślić — mówi dalej p. nacz. Goławski — to wielki dorobek artystyczny teatru. Bo mówiąc bezstronnie, sezon bieżący uczynił więcej niż poprzednie pięć lat pracy: w bieżącym sezonie teatr potrafił **podbić i zdobyć** publiczność białostocką.

### Jaka jest technika pracy w teatrze?

Dyrektor teatru, p. Józef Grodnicki, obowiązany jest umową do opracowania i wystawienia trzech premier w miesiącu. Wymaga to olbrzymiego wysiłku sił, pracy i zdolności aktorów, reżysera i dekoratorów.

Zasadniczo teatr daje 3—4 przedstawienia tygodniowo w Grodnie, jedno w Białymstoku; pozostałe dni tygodnia poświęcone są próbom (próby odbywają się również i w pozostałych dniach tygodnia co świadczy o wyteżonej pracy zespołu).

Zespół składa się z dwudziestu kilku osób.

Co do warunków pracy teatru w Białymstoku, to są one specjalnie trudne. Brak kulturalnych urządzeń, sam lokal, a przede wszystkim brak odpowiedniej sceny i jakichkolwiek dekoracji — oto główne przeszkody, z jakimi musi się borykać teatr w naszym mieście.

Prace przygotowawcze przed wystawieniem sztuki t. zw.: opracowanie, próby i dekoracje wykonuje się w Grodnie.

Proszę sobie teraz wyobrazić — powiada pan Naczelnik — trudności i niewygody, związane z wystawieniem danej sztuki w Białymstoku...

Po grodzieńskim przedstawieniu, które kończy się we środę, zwykle o godz. 23 ciej, natychmiast ładuje się dekoracje na autobus. Zajmuje to około 5-ciu godzin czasu, bo dekoracje muszą być niezwykle szczelnie i starannie opakowane.

Dekoracje — własność teatru w Grodnie, są wypożyczane Białemustokowi przez władze miejskie Grodna bezinteresownie.

**Panie Naczelniku, dlaczego teatr nie wystawia sztuk specjalnie dla młodzieży, zwłaszcza związanych z programami nauki w szkole?**

Hm, poprostu nie może ich dać. Byłoby to zbyt ryzykowne dla materialnej strony. Chyba, jeśli szkoły zakupią conajmniej trzy przedstawienia w Białymstoku.

I tak np. „Medea” Eurypidesa, której to sztuki domaga się młodzież, mogłaby być wystawiona, ale tylko na zamówienie.

A jednak muszę stwierdzić, że sprawa teatru szkolnego i zainteresowania się teatrem w innych miastach przedstawia się o wiele, wiele lepiej, niż u nas.

Tam, na 4-tych i 5-tych lekcjach raz na 1<sup>1/2</sup> mies., albo co kilka miesięcy odbywają się przedstawienia szkolne. A przecież uczniowie kilku szkół średnich od VI-stej



klasy wzwyż, to około 2 tysięcy osób, co utworzyłoby trzy komplety przedstawień po 600 osób.

**Czy jest i jaki repertuar teatru dla młodzieży?**

Dla młodzieży zapowiadany jest na koniec marca, albo na pierwsze dni kwietnia br. „Świątoszek” — świetna komedia Molire'a.

— Jeszcze jedno pytanie: **Jak się przedstawia sprawa budowy „Domu Ludowego” w Białymstoku, w którym przecież znajdzie pomieszczenie, przede wszystkim stały teatr miejski? Ile jeszcze potrzeba pieniędzy?**

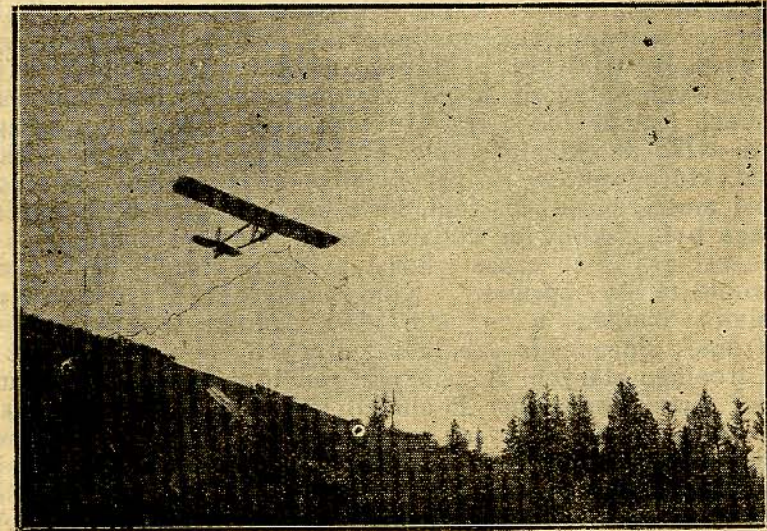
Otóż do wykończenia całkowitego i oddania do użytku publicznego „Domu Ludowego” potrzebnych jest jeszcze około 130 tysięcy zł. Prace są tymczasem w pełnym toku. Pieniądze do dalszej budowy przyobiecane są z Funduszu Pracy.

\* \* \*  
Panu Naczelnikowi, prof. M. Goławskiemu wyrażamy gorące podziękowanie za uprzejme i życzliwe udzielenie informacji i opuszczamy gościnne progi gabinetu.

\* \* \*  
Powyższy wywiad nasuwa cały szereg spostrzeżeń i refleksyj. Przede wszystkim wynika z niego, że młodzież nie może liczyć, przynajmniej w najbliższej przyszłości, na zaspokojenie swych potrzeb w dziedzinie t. zw. repertuaru klasycznego, t. j. na oglądanie sztuk z programu lektury szkolnej, a więc ani Mickiewicza, ani Słowackiego, ani Krasińskiego, ani Fredry, ani też Wyspiańskiego, czy Szekspira. Tak zwane popołudniówki, chociażby tak świetnie wystawione i odegrane, jak „Królewski Jedynek”, „Stefan Batory”, czy też „Madame sans Gêne”, są to przygodne i rzadkie okazje raczej do „obcowania z teatrem”, niż jako stały i celowy czynnik wychowywania młodzieży i jej urabiania pod względem kulturalnym. Rozumiemy dobrze samo przez się wymowne względy, które tamują ekspansję Teatru Objazdowego w tym kierunku, niemniej jednak nie można nie wyrazić ubolewania, że tak się rzeczy ułożyły. Z drugiej strony skwapliwie podejmujemy myśl, poruszoną przez P. Naczelnika Goławskiego o organizowaniu przedstawień dla młodzieży wspólnym wysiłkiem szkół i teatru.

Wydaje się, że ta droga może być jedynie skuteczną dla ruszenia z martwego punktu palącej wciąż kwestji racjonalnego teatru dla młodzieży (jak i, nawiasem mówiąc, kina!) i mamy nadzieję, że poruszone przez nas zagadnienie znajdzie właściwe echo u decydujących pod tym względem czynników.

Redakcja.



Start „Czajki” małej.

## Uskrzydłajmy Białystok.

Zaledwie od kilku lat znany jest na terenie Polski nowy sport, który w iście „gdynskim” tempie rozwinął się już w bieżącym roku osiągnął bardzo wysoki szczebel swoich możliwości. Sportem tym jest nowa gałąź lotnictwa — szybownictwo. Uprawianie tego sportu pociąga za sobą (niestety) pewne koszty, co zmusza entuzjastów szybownictwa do łączenia się w odpowiednie koła. Dziś niema już większego miasta, gdzieby nie istniało takie koło, gdzieby w jakiejś szopie, imitującej hangar, nie stała „Wrona”, lub „C.W.J.ka<sup>x</sup>), służące do szkolenia nowych zastępów pilotów szybowcowych. A zaszczyt posiadania dyplomu pilota szybowcowego nie ustępuje szacunkowi, jaki zwykle otacza „motorowca<sup>xx</sup>).

Nasze miasto nie pozostało w tej dziedzinie w tyle. Trzy lata temu powstało w Białymstoku Koło Szybowcowe L.O.P.P., które podjęło się krzewienia na naszym terenie tej wielkiej idei, jaką jest lotnictwo, mające tak ogromne

x) Typy szkolnych szybowców.

xx) Tak szybownicy nazywają pilotów na samolotach motorowych.

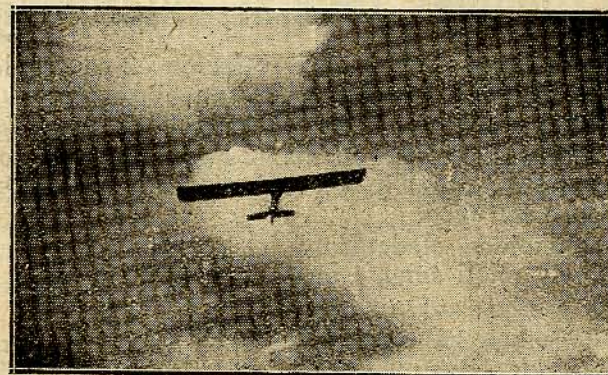


znaczenie dla obrony kraju, a będące jednocześnie najbardziej emocjonującym, najbardziej szlachetnym sportem. W ciągu dwu lat pracy koło wyszkoliło 22 pilotów szybowcowych kategorii A, co przy początkowo trudnych warunkach jest pewnego rodzaju rekordem. Rekord ten osiągnięto tylko dzięki niezwykle entuzjastycznemu stanowisku ludzi, którzy sprawy te prowadzili. Za przykład tylu trudności może posłużyć fakt, że z powodu braku hangaru, trzeba było szybowiec codzień montować i rozmontowywać, a to zabiera dużo czasu i kosztuje wiele cierpliwości. Dziś warunki te się poprawiły. Koło na terenie O.K. Pietrasze posiada hangar, a w nim dwa szkolne szybowce typu „Wrona”, służące do szkolenia nowych pilotów, jak też i dla treningu starych. A „starych” pilotów jest w Białymstoku dużo. Posiadamy 25-ciu pilotów kat. A, 10-ciu — kat. B i 6-ciu kat. C. Wszyscy oni skupili się w Kole Szybowcowem, które umożliwia im trening, a nawet szkolenie się w dalszych kategoriach pilotów, gdyż narazie możliwości koła białostockiego odpowiadają tylko warunkom do kat. A. W bieżącym roku szkolnym koło zyskało wielkie poparcie, co prawda tylko moralne, ze strony młodzieży szkolnej, która na terenie swoich szkół potworzyła Grupy Szybowcowe. Grupy takie powstały najpierw na terenie gimn. im. Zygmunta Augusta, potem na terenie gimn. im. H. Sienkiewicza, Szkoły Handlowej, Szkoły Przem.-Rzem. Na terenie gimn. im. J. Piłsudskiego Grupa Szybowcowa jest już w stadium organizacji. W Grupach tych, zależnych organizacyjnie od Koła Szybowcowego L.O.P.P., prowadzone są teraz kursy szybowcowe teoretyczne, a ich słuchacze z nastaniem wiosny rozpoczną praktyczne szkolenie w pilotażu.

Oprócz szkolenia w „lataniu” Zarząd Koła projektuje budowę wieży dla szkolenia w skokach spadochronowych, co niewątpliwie znalazłoby wielu „chętnych” tem bardziej, że sport ten nie pociąga za sobą prawie żadnych kosztów, a wychowawcze jego znaczenie jest olbrzymie.

Na uwagę zasługuje fakt, że 26 stycznia br. urządzono po raz pierwszy w Białymstoku, a może nawet i po raz pierwszy w całym województwie, zimowe loty szybowcowe i to na całkiem nowych i nieznanych terenach. Loty te udały się bardzo dobrze, co zachęciło pilotów do dalszych prób, a nawet powstał projekt urządzenia lotów nocnych, co niewątpliwie podniosłoby „klasę” pilotów biorących w nich udział. W zimowych lotach wzięła wybitny udział Grupa Szybowcowa gimn. im. Zygmunta Augusta.

Możliwości rozwoju szybownictwa na terenie Białego-



„Wrona” w locie.

stoku są ogromne. Posiadamy doskonale warunki powstawania prądów termicznych<sup>x)</sup>, co umożliwia odbywanie długich lotów żaglowych, przelotów, a kto wie, może nawet i bicia rekordów. Nie posiadamy jednak jeszcze do tego odpowiednich szybowców, które jednak moglibyśmy mieć przy poparciu społeczeństwa białostockiego.

Koło Szybowcowe musi ciągle walczyć z trudnościami finansowymi, ciągle zabiegać o subsydia w L.O.P.P-ie, gdyż członkowie jego, ponieważ składają się z samej młodzieży, nie mogą udzielić należytej pomocy finansowej. Członkowie ci jednak dają ze siebie chętnie i z radością pracę i to dużą, nie cofając się nawet przed ciężką pracą fizyczną, jak to było przy budowie hangaru. Praca ta musi być koniecznie oceniona przez starsze społeczeństwo i należycie poparta. Uwagę zaś tego społeczeństwa na nową, a tak ważną dziedzinę, jaką jest lotnictwo, musimy zwrócić my, młodzież, bo naprawdę warto, żeby Białystok zyskał miano miasta lotniczego, a tem samem odegrał poważną rolę w zagwarantowaniu potęgi i bezpieczeństwa tej dzielnicy naszego państwa.

Cz. D. 281.

x) Prądami termicznymi nazywają szybownicy masy ciepłego powietrza, unoszącego się do góry. Odpowiednio wykorzystując te prądy, można „żeglować” na nich całymi godzinami. Widomymi znakami tych prądów są białe chmurki w kształcie kłębow, które tworzą się na „szczytach” tych prądów. Chmurki te noszą nazwę cumulusów.



## Obóz zimowy „Dwójki” białostockiej.

Podczas feryj Bożego Narodzenia 2-ga Białostocka Drużyna im. A. Mickiewicza urządziła obóz zimowy w Supraślu, trwający od 30-XII-35 r. do 7-I 36 r.

Przygotowaliśmy się do niego starannie: była to pierwsza impreza tego rodzaju w życiu nie tylko naszej Drużyny, ale i naszej Chorągwi.

Z niepokojem śledziliśmy kapryśny przebieg pogody: czy będziemy mieli śnieg i mróz podczas obozu, czy nie?

30-go grudnia wyjechaliśmy.

Mzył drobny kapuśniaczek, jakby to nie był grudzień, ale październik. Niezbyt przyjemna wróżba na „zimowy” obóz, na który wybraliśmy się z nartami i łyżwami...

Wkrótce przyjechaliśmy do willi państwa Lewittów, w której mieliśmy mieszkać. Cały dzień urządzaliśmy się: wnosiliśmy i wynosiliśmy sienniki, śmieciliśmy, a potem sprzątaaliśmy.

Na drugi dzień rozpoczęło się normalne życie obozowe. Rano — gimnastyka, którą prowadził p. Borowski, student C. I. W. F.-u, absolwent naszego gimnazjum; po śniadaniu — sucha (tylko!) zaprawa narciarska; po drugim śniadaniu — gry polowe i ćwiczenia harcerskie, wieczorem — praca świetlicowa.

Taki program dnia komenda obozu uważała stanowczo za zbyt monotony; to też, kiedy tylko mogła, urozmaicała go alarmami (w trzy minuty w pełnym rynsztunku polowym!), zbiórkami, sprzątaniami nadprogramowymi obozu i innymi „przyjemnościami”.

Mieliśmy jednak i prawdziwe przyjemności, bez cudysłowu. Codziennie. Była to cisza poobiednia, podczas której sam oboźny musiał być cicho i zostawiać nas w spokoju (tylko na piętnaście minut), a od czasu do czasu, o ile pozwalał na to lekki mróz, — ślizgawka.

Prawie codziennie odwiedzała nas któraś z Mamus, niespokojna o swego synka. Wtenczas władza w obozowej kuchni przechodziła z rąk gospodarza do rąk szanownej uzurpatorki. Jednak pani Lewittowa, nasza protektorka, potrafiła zawsze wczas przywrócić zachwianą równowagę polityczną, za co on (gospodarz) składa w tym miejscu szanownej naszej Protektorce serdeczne dzięki.

W niedzielę, 5-go stycznia, odbyło się w Suprańskiej Drużynie Harcerzy przyrzeczenie, do którego przystąpiło

kilku druhów z naszej drużyny. Przyrzeczenia odebrał druh komendant Łopatecki.

Po tej uroczystości druh Komendant wraz z ks. dyr. Hałką i przewodniczącym Zarządu Oddziału p. dyr. Bacem wizytowali nasz obóz.

W nocy, z dnia 5-go na 6-go stycznia, obudził nas alarm. O godz. 4-ej rano wyruszyliśmy na wycieczkę do Czarnej Wsi. Po drodze szukaliśmy w lesie, po ciemku, Wielkiej Przygody, tak skromnie określił ćwiczenia komendant obozu.

Z Czarnej Wsi wróciliśmy po południu i zaraz urządziliśmy „Zielony”, a właściwie „Biały dzień”. Komenda, „tyrani”, została związana, a zrewoltowana szara masa rozbiegła się w cztery strony świata korzystać ze swobody. Przedtem jednak zdążyła zrobić karny alarm obozemu, komendanta obozu nakarmić suszonymi śliwkami, które podawano mu na nitce, a gospodarza usiłowała napoić rycyną. Ale ten „bohater” walczył jak lew, aż ulitował się nad nim stół; rozpadł się (stół a nie gospodarz) i oziębł zapały „buntowników”.

Nazajutrz, pod kierunkiem przywróconej do władzy komendy, „szara masa” przykładnie zwijała obóz i szykowała się do odjazdu.

Wkrótce mamusie, troszczące się przez całe dziesięć dni o swe pociechy, mogły się przekonać o bezpodstawności swych niepokojów. Wróciliśmy z obozu silni, wypoczęci, roześmiani.

Nauczyliśmy się żyć w gromadzie, wspólnie dążyć do osiągnięcia ideału — Prawa Harcerskiego, zdobyliśmy moc doświadczenia w obozowaniu.

Nie nauczyliśmy się tylko jeździć na nartach.

Trudno! Nie było śniegu!

\* \* \*

Druga Białostocka Drużyna Harcerzy im. Adama Mickiewicza składa serdeczne podziękowanie państwu doktorostwu Lewittom, Gronu Przyjaciół Drużyny, Towarzystwu Przyjaciół Gimnazjum, panu Konstantemu Zachertowi i Panu Peterowi za pomoc przy organizowaniu obozu Drużyny.



Z życia szkolnego:**Świetlica.**

Zmierzch... Zapada wczesny, jesienny wieczór. Zamykam książkę i wychodzę z mieszkania. Dokąd pójde? Gdzie i jak spędzę dzisiejszy wieczór? Ach! Prawda. Miałem dzisiaj spotkać się z Bronkiem w świetlicy. Już piąta. Czas iść. Na ulicy panuje normalny ruch. W jarzających się wszędzie światłach podążają przechodnie, pędzą z hukiem samochody, dudnią wozy ciężarowe. Świetlne reklamy przykuwają do siebie wzrok przechodniów.

Jestem już u celu. Wchodzę do świetlicy. Od chwili przestąpienia progu obowiązuje mię surowy regulamin. A więc najpierw ceremonijalnie składam podpis w księdze obecności na „wieczną rzeczy pamiątkę”; potem szukam jakiegoś zajęcia, bo beczynnie tu siedzieć nie wolno. Zajęć jest mnóstwo: czytanie gazet, pism i książek, albo gry towarzyskie.

Bronek już jest. Czyta „Tęczę”. Biorę się do „Tygodnika Ilustrowanego”. Czytam artykuł wstępny o położeniu międzynarodowym w ostatniej chwili, dalej przegląd tygodniowy, wrażenia z podróży, odcinek powieści Kossak-Szczuckiej i t. d.

Cisza... Tylko szelest odwracanych kartek, przyciszzone kroki i dźwięki muzyki z radja dochodzą moich uszu.

Bronek „zdobywa” „Skrzydlatą Polskę” i sygnalizuje mi o tem szturchać w bok. Przeglądamy ją wspólnie. Uwagę naszą zwracają zdjęcia z wystawy lotniczej w Paryżu. Miłe oku linje aerodynamiczne powietrznych statków, postacie konstruktorów i pilotów wywierają na mnie silne wrażenie. Oglądamy fotografie stoiska Polski. Królują tam myśliwski P 24 i jego towarzyszką Bajanowa Erwuda 9 z Challenge'u.

Bronek przypomina mi, że mieliśmy przeczytać w encyklopedji o Banku Polskim. Zwracam się z prośbą o tę książkę do hospitanty. Niestety. Jest już ona w czytaniu.

Przechodzimy do drugiej sali. Tu w zupełnej ciszy wre praca. O ile tam było miejsce na czytanie pism oraz na gry przy dźwiękach muzyki, to tu jest miejsce na naukę wyłącznie. Właśnie jeden z kolegów skończył lekturę encyklopedji i z kolei powędrowała ona do mnie, a potem do Bronka.

Jest już pół do siódmej. Proponuję swemu koledze klasowemu — Józiowi, partję szachów. Zgadza się. Dosta-

ję pionki czarne, a on białe. Rozpoczyna się walka dwu armij: białej i czarnej, na małym czworoboku szachownicy. Przysiadają do nas Bronek i Maniek jako nieodzowni kibice. „Kawalerja naprzód” — szepce mi do ucha Bronek. „Wal go laufrem” — podpowiada Maniek Józiowi. Walka wre długi kwadrans.

Wreszcie zwyciężają „biali”.

„Frajer jesteś. Nie trzeba było robić tego ruchu „wieżą”, a „królowką”, jak ja ci mówiłem. „Wygrałbyś napewno, a tak masz. Przegrałeś przez swą samodzielność”.

Dobiega godzina siódma. Wychodzimy. Dwie godziny mile spędziłem wśród kolegów, w ładnym pokoju, na nauce i rozrywce. A co robiłbym, gdyby nie było świetlicy? Nie wiem. Dla mnie świetlica jest koniecznością. Życie w świetlicy nie ogranicza się obecnie tylko do lektury i do gier. Co pewien czas odbywają się wieczory świetlicowe, poświęcone specjalnym celom. Na ich program składają się referaty, deklamacje, czytanie głośno odpowiednich urywków z książek i dyskusje.

Ta nowa forma pracy w świetlicy cieszy się wielkiem powodzeniem.

Bezsprzecznie świetlica przynosi uczniom wiele korzyści.

Mając to na względzie „Samopomoc Uczniowska” i „Koło Przyjaciół Gimnazjum”, a także i szkoła dokładają wiele starań, aby podnieść poziom świetlicy. Obecnie świetlica mieści się w dwu obszernych salach, które są wygodnie, a nawet komfortowo umeblowane.

W świetlicy znajduje się blisko 20-cia pism codziennych i perjodycznych, kilka kompletów gier, radjo i stosunkowo zasobna biblioteka.

Również frekwencja, mimo że świetlica jest czynna codziennie, stale wzrasta.

Jeśli porównamy świetlicę z przed kilku lat z dzisiejszą, to zauważymy na każdym punkcie ogromny skok naprzód.

Powoli idę ulicą z Bronkiem. Rozmawiamy o wszystkim, o pogodzie, o lekcjach i o podróży na księżyc. Dochodzę do domu i żegnam się z kolegą.

Zabieram się znowu do książki. Jestem zadowolony.

Edward Wawiórko 281.



## DZIAŁ LITERACKI

### O! Roku Nowy!

O! Roku Nowy!  
Zapal pochodnię złotych promieni  
Na pogrom mroków i życia cieni,  
Niech będzie dla nas życia odnową  
I słowo niech w czyn się zmieni!

S. Pankowski

### Deszcz.

Zegar pieśń monotonna wciąż śpiewa,  
A za oknem na dworze szaruga...  
Krople deszczu spadają i płaczą,  
Każda: pierwsza, trzecia i druga.  
Spadają tych kropeł miliony  
Na opadłe z drzew liście zeschnięte,  
Ciche, smutne, samotnie leżące, —  
Pokurczone jakgdyby zziębnięte.

Adi-Abi (282).

### Śnieg

Cicho prószы śnieg wieczorny,  
Cicho kładzie się pod stopy,  
Mięki biały i pokorny. —  
Cicho prószы śnieg wieczorny.  
Noc styczniowa dookoła,  
Żółte palą się latarnie...  
Mięki biały śnieg wieczorny  
Cicho kładzie się pokorny.

### Z i m a.

Już zima srebrnym puchem  
Okryła cały świat,  
W biel śnieżną, w biel bez końca  
Stach mały patrzy rad.  
Dzwonek u sanek dzwoni  
Rozkoszne swe dyń, dyń, dyń,  
„Leć, koniu, prędzej, prędzej  
W śnieżnej oddali giń”.  
W miliony gwiazdek srebrnych  
Przystroił drzewa mróz,  
Stach biel gwiazdistą strąca  
W przelocie z lśniących brzóz.  
„Leć, koniu, prędzej, prędzej  
Za wiatrem szybciej goń,  
A ty, dzwoneczku srebrny,  
U sanek głośniej dzwoń.  
Nianiul taki prześliczny  
Czyściutki, biały świat”...  
W biel śnieżną, w biel bez końca  
Stach mały patrzy rad.  
„Nianiul biel taka śnieżna,  
To jakby szczęścia sen,  
Ja takbym życie całe  
W dal lśniącą jechał, hen”!  
„O gdybyś, Stachu, wiedział,  
Ile tych śnieżnych gwiazd  
Poprzez szczeliny wpada  
Do nędznych ludzkich gniazd,  
O gdybyś, Stachu, wiedział,  
Że mróz, co sypie skry,  
Wyciska ludziom nieraz  
Z oczu bolesne łzy,  
Możebyś, Stachu, wtedy  
W ten mroźny biały świat,  
W tę dal gwiazdzistą srebrną  
Nie patrzył taki rad”.

283 „Ona”.



## Śnieżny pan.

Największa dla mnie radość,  
Radość tak ukochana:  
W piękny i mroźny ranek  
Ulepić śnieżnego pana.

Stoi bałwan i patrzy  
Buzię marszczy i krzywi,  
Chciałby ludziom powiedzieć,  
Że są bardzo szczęśliwi.

Bo jego krótkie życie,  
Tak smutki, jak nadzieje,  
W jednej się chwili skończą,  
Gdy wraz słońeczko przygrzeje.

O! już mu ręce odpadły,  
Choć go tak tuli i pieszczę...  
Chciałabym, abyś, bałwanie,  
Zył mi choć tydzień jeszcze!....

Piotruś 283.

## Pierwsza gwiazda.

Pierwsza gwiazda już weszła na niebo.

Wypląnęła z za fantastycznie zarysowanej chmury i mrugała, mieniła się, w górze kolorami, których oko człowieka odróżnić nie mogło, a które wyczuwało intuicyjnie serce, bo wesoło musi igrać promień gwiazdy, gdy dziś wigilja.

Wigilja Bożego Narodzenia.

Ul! ul! ul! ul! Swistał wiatr i z pasją kręcił bicz z sypkiego śniegu, siekąc nim na wsze strony i, trzaskając w powietrzu, rzucił go gdzieś w białą, pagórkami śnieżnymi pokrytą przestrzeń.

Zwijął się wichur z robotą, przenosząc wydmy śnieżne z miejsca na miejsce. Wreszcie z chichotem djabelskim, wywinawszy kozła, puścił się między chmurami sypkiego śniegu w dal ciemną, a czasami połyskującą światłami z okien wieśniaczych. Tam to krokiem rozhukanego oberka, przeskoczył zagrody, przemknął się szparami w ścianach stodoły, strząsnął śnieg z upiornie rozczapierzonych gałęzi drzew, odłamał w pędzie sople lodu, zwisającego na żóra-

wiu studni, i ukrył się między kopcami kartofli. Niedługo tam siedział, bo znudzony chwilową beczynościami zaszczał i zawył jak zgłodniały pies, a zamiatając ogonem, podniósł ogromną kurzawę lodowatego śniegu i bez ceregieli cisnął nim w szyby rozświetlonego okna. Zatrzeszczały ramy i ugięły się pod naporem tafelki szyb, ręką mrozu rzeźbionych w cudne, oryginalne kwiaty.

W tym czasie ozwał się zdala przytłumiony dźwięk sanek, a one same, ślizgając się po gładkiej nawierzchni drogi, stanęły przed drzwiami chaty.

Mały, wychudzony konik „robił bokami”, a z chrapów biły dwie smugi pary, która całe jego ciało otaczała obłokiem.

Z pod sterty chust wygramolił się chłopak może dwunastoletni, zbiedzony bardzo, na co wskazywała jego twarz i jakaś gorączką palające niebieskie oczy.

Ujął chłopiec konia u pyska i, klepnawszy go kilka razy po spoconym karku, zaprowadził do niskiej stajenki, która, niby siostra, przytulona była do boku chaty.

Wyprzegnął szkapinę, nakrył płachtą i, założywszy skoblem wrótne, skierował się do drzwi chaty. Zaskrzypiały i niechętnie obróciły się na zawiasach.

W małą, ciemną sionkę wszedł chłopiec, a namacawszy później drewniany zawór, podniósł go i znalazł się w izbie.

Na kominie słabym płomieniem tliło się kilka polan drzewa. Opodal szerokie, proste łóżko zajmowało część znaczną izby. Z niego to odezwał się słaby, z wysiłkiem widać wydobyty z piersi głos:

— Piotrusiu! To ty!

— Ja matulu! Wróciłem teraz z miasta! Jakisik lekarstwo dał pan aptekarz i wziął za nie... tę ostatnią złotówkę... — dokończył już ciszej Piotruś.

— Chodź tu do mnie!... — a kiedy chłopak przykląkł u łóżka, objęła stara Marta głowę jedynaka i, głaszcząc, ucałowała jego czoło.

— Matulu!

— Co, syneczku!

— A dyć to dzisiaj Wigilja Bożego Narodzenia!

— Tak, Piotrusiu!. A my nic nie mamy!. Ani ciasta kawałka, ani opłatka, ani... nic.....

— Poczkajcie! Zle tak nie jest! — zawołał z błyskiem w oku Pietrek i, zerwawszy się, pognał do stajni. Wyciągnął z sanek kobiałkę i wrócił do izby. Stał przed zdziwioną matką, a pozostawiwszy na zydlu koszyk, wyjmował z wnętrza strucle, kawałek ciasta, chleb, kiełbasy trochę, ser biały, a na samym końcu w czystą chustkę zawinięty—opłatek.



— Widzi mama! To wszystko dała pani doktorowa!  
 — A podziękowałeś ładnie?  
 — A tak! Pocałowałem w rękę, a pani doktorowa mnie w czoło i mówi: „Niech Cię Bóg prowadzi — chłopcze. Wracaj zdrowo do domu!...” No! i jestem.  
 — Oby szczęście gościło u pani doktorowej. Tak, synku! Pamiętaj o nas Jezus w niebie. I choć nie mamy pieniędzy...  
 — I choć ostatnia złotówka poszła na lekarstwo mamie... — dokończył Pietrek i, ukłękawszy, modlił się.  
 — Piotrusiu! A zobacz ino, jak tam na niebie? Czy gwiazda już jest? — zapytała matka.

Chłopak przetarł rękawem szybę i wyrztał na świat, który otulony skrzydłem nocy — spał, czy też dumał. Nawet wicher — swawolnik ucichł całkiem. Tymczasem chłopiec pilnie badał sklepienie niebieskie, dojrawszy gdzieś w dali gwiazdę, zawołał:

— A jest już gwiazdeczka srebrna! O! Tam! Widzisz! matuś!

— Widzę! — szepnęła Marta, zanosząc modlitwy słowa gorące przed tron Pana nad Pany.

A w górze jaśniała gwiazda. Pierwsza gwiazda, która wiodła Mocarzy do złóbka Pana Jezusa w dniu Jego Narodzin.

Pierwsza gwiazda i — ostatnia złotówka.

Na wieży kościelnej rozkołysał się dzwon. Spізowy jego dźwięk rozbrzmiewa echem i, przesunawszy się po ośnieżonych krzyżach i grobach cmentarza, przewinał się między brzożami, a opadłszy w mroczną gęstwą drzew, milknął i niknął w głębi lasu.

W rozwartych naścież wrotach kościoła znikwały grupki wieśniaków, którzy z wielką paradą i graniem janczarów, zajechali przed kościół. Niejednemu z czupryny się kurzyło, lecz powaga i spokój Domu Bożego, a szczególnie Jego Majestat, tak wpłynęły na jednego, drugiego i dziesiątego wieśniaka, że pozostawiwszy opary gorzałki na dworze, wkraczał w progi kościoła ze skupieniem.

Zwilżywszy palce wodą święconą, która w kropielnicy w przejrzystą brylkę lodu się zmieniała, klękali ludzie wsi polskiej na posadzce i kornie bili się w pierś.

Przed kościół zajeżdżały ciągle sanie, wysadzając hoże dziewczęta i grackich parobczaków, których twarze opromienione radością, przyciągały wzrok zebranych pod wielką lipą starszych wieśniaków i samego wójta.

Pomiędzy wysiadającymi parobczakami był jeden wysoki, smukły, opalony na twarzy, o czarnej gęstej czupry-

nie, której kędziory wymykały się z pod zawadjacko nałożonej, barankowej czapki.

Pod pachą trzymał przedmiot jakiś, szczelnie chustą barwną okryty.

W grupie zebranych pod lipą powstało poruszenie, a wójt skinął przyjaźnie na przechodzącego:

— Eee! Jasiiek!! A chodźże tu ino!

— Witam! panie wójcie! Czemuż mnie wołacie? Potrzebujecie czego? — zapytał.

— Ja to niczego! — odpowiedział wójt — ksiądz proboszcz kciał, byś co zagrał na chorze.

A skrzypki masz?...

— Cóż to!? Czyście oczy, panie wójcie, postradali. Pod sam nos wtykam wam skrzypki! Mam! A dlaczego bym mieć nie miał!? A?!

Ostańcie z Bogiem!

— Uważaj! Uważaj! — przerwał wójt — jakom jest osoba urzędowa, a staranie o twoje dobro mająca, to za obraze mnie do haresztu pójść możesz!. Rozumiesz!?

— Dobrze! dobrze! panie wójcie! do haresztu to się tam nie kwapię.

Ha! ha! ha! — zaśmiał się Jasiiek i zanim wójt odpowiedzieć zdołał, był już w kościele i krętymi, żelaznymi schodkami wdrapywał się na chór.

Zaczęła się pasterka. Patrzył Jasiiek z góry i zdało mu się, że to cała polska ziemia zebrała się w tym drewnianym kościółku i zanoszą modlitwę swą do Boga. Ujął Jasiiek lepiej smyczek w palce, przebiegł kilka razy po strunach i grać zaczął. Jakżeż cudnie grał. Aż stary proboszcz lekko zwrócił głowę, by ujrzeć chłopaka, któremu włosy zsunęły się na oczy, a smyk prowadzony wyćwiczoną ręką, wydobywał ze strun tony, pół-tony, związane z sobą poszczególne ćwiartki, ósemki, łączące się w jedną melodię. Melodię, sławiącą wielkość i potęgę Pana w niebiesiech. Hen!... płynęła owa muzyka Jaska do Boga, aż legła u stóp Jego ciacha i pokorna.

Drogą nadjeżdżały z dzwonieniem janczarów dworskie i chłopskie zaprzęgi. Mijały ich w pędzie i ginęły wśród zabudowań.

Gdy czwasty już był gościniec, wtenczas wsiedli młodzi i wolno wjeżdżali w ciemny przesmyk między zgrupowiskiem chat i stodół, zamkniętych płotem chrześciany, którego badyle czerniały, wynurzając się ze śniegu.



To się działo na szosie, a w międzyczasie, w chatce na skraju wsi, przez sen jęczała chora Marta, a zwinięty na ławie Piotruś szeptał czasami...

— Pierwsza gwiazda i... ostatnia złotówka!

Pierwsza gwiazda.....

Za kominkiem świerszcz tylko cyka, a przysypane popiołem żarzące się głównie, rozświetlają cokolwiek ciemność, która zaległa izbę, topiąc w sobie łóżko, ławę, starą komodę i garnki wiszące na ścianie, a okryte grubą warstwą kurzu, gdyż rzadko były używane, bo nie było w nich co gotować....

A tu... znów szepcze Piotruś:

„pierwsza gwiazda i . . . . .”

„ostatnia złotówka . . . . .”

Marusz 282.

## Sprawozdanie.

Niezmiernie interesujące dane liczbowe otrzymujemy z Sekretariatu Komitetu Rozdzielczego składek uczniowskich miesięcznych za rok szk. 1934/35 w Gimn. Państw. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Jak wiadomo, składki na różne organizacje i cele, które popierają uczniowie wymienionego gimnazjum, są skomasywane i kierowane do stale działającej instytucji, zwanej Komitetem Rozdzielczym, w którego skład wchodzi 3 członków Rady Pedagog., II przedstawiciele klas, po 1 z klasy. Wynoszą one 1 zł. mies. Z tych oto składek miesięcznych w ciągu roku powstały następujące sumy:

- |                          |                          |
|--------------------------|--------------------------|
| 1) 1-IX-34 r. — 363 zł.  | 6) 1-II-35 r. — 429 zł.  |
| 2) 1-X 34 r. — 363 zł.   | 7) 1-III-35 r. — 329 zł. |
| 3) 1-XI-34 r. — 359 zł.  | 8) 1-IV-35 r. — 354 zł.  |
| 4) 1-XII-34 r. — 369 zł. | 9) 1-V-35 r. — 309 zł.   |
| 5) 1-I-35 r. — 274 zł.   | 10) 1-VI-35 r. — 328 zł. |
- 11) Sam. kl. VII b.—bud. szk. zagr. — 2 zł. Razem 3529 zł.

A więc ogromna suma!

Z sumy tej Komitet poczynił szereg wydatków. Przewszystkiem organizacje szkolne otrzymały następujące kwoty:

- |                             |                              |
|-----------------------------|------------------------------|
| 1) Sam. Uczn. — 352,70 zł.  | 5) II Druż. Harc.—352,70 zł. |
| 2) L. O. P. P. — 352,70 zł. | 6) Fund. Wyd. — 40,70 zł.    |
| 3) L. M. i K. — 352,70 zł.  | 7) Straż Przedn.— 40,70 zł.  |
| 4) Tow. P.B.S.P. 352,70 zł. | 8) Sod. Marij. — 55,70 zł.   |

Dalej idą sumy, które otrzymały Samorzady klasowe: I-a — 33,90 zł., I-b — 34,50 zł., II-a — 32,50 zł., II-b — 31,40 zł., V-a — 41,20 zł., V-b — 40,20 zł., VI-a — 27,90 zł., VI-b — 29,40 zł., VII-a — 22,90 zł., VII b — 24 zł., VIII—34,80 zł. Razem: 352,70 zł.

Bardzo ciekawe są sumy, przeznaczone na inne cele, jak to wynika z poniższego zestawienia:

- 1) Opieka kult. nad Polakami w Niemczech . 58 zł. 50 gr.
- 2) Opieka nad szkołami powsz. na Polesiu . 50 zł. —
- 3) Tydzień Polskiego Czerw. Krzyża . . . . . 30 zł. —
- 4) „Dom Lud. im. Marsz. J. Piłsudskiego w Biał. 22 zł. —
- 5) „Macierz Szkolna” — „Dar Narod. 3 maja” 36 zł. 20 gr.
- 6) Znaczkki na świadectwach szkolnych . . . . . 208 zł. 15 gr.
- 7) 5 kompl. „Bibl. Szk. Pow.” dla szk. na Polesiu 132 zł. —

Różne sumy wydano na:

- 1) S. K. R. „Kuzni Młodych” . . . . . 12 zł.
- 2) Gazetka Scienna „Głosu Uczn.” . . . . 6 zł.
- 3) Koło Fil. im. T. Zielińskiego . . . . . 10 zł.
- 4) Księgi, skoroszytyty, kwintaryjuszki . . 8 zł. 40 gr.

Na osobną wzmiankę zasługuje pozycja na „Głos Uczniowski”. Wynosi ona 352,70 zł. Przy sposobności należy wymienić, że za powyższą kwotę **każdy** uczeń gimn. im. kr. Zygmunta Augusta otrzymał w ciągu roku po 10 numerów „Głosu Uczn.” **bezpłatnie**.

## KRONIKA.

### Z gimnazjum żeńskiego

#### Im. A. Jabłonowskiej.

Zebrania. 1. Dn 19. I. 1936 r. odbyło się walne zebranie L.O.P.P. Po złożeniu sprawozdania z pracy zarządu na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu weszły: kol. H. Niewiarowska (VII), kol. H. Sędziakówna (III), kol. H. Wy-

rzykowska (VI), kol. A. Apornowicz (VI). Do Komisji Rewizyjnej: kol. L. Baranowska (VII), M. Sredzińska (VII), A. Fiszerówna (III).

2. Dn. 31. I. 36 r. o g. 16.30 odbyło się pierwsze w drugim półroczu zebraniu L. M. i K. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Referat kol. Niemetzówny (VII) p.t. „Siły morskie na Bałtyku a flota wo-



Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu.

„Wieczór Spalski”. Dn 26.I. w naszym gimnazjum odbył się „Wieczór Spalski”, zorganizowany przez Żeński Hufiec Harcererek. Uczestniczki zlotu podzieliły się z harcerkami wspomnieniami ze Spały. Wieczór urozmaicono przezroczami i śpiewem.

Obchód. Dn. 1. II. obchodziliśmy dzień Imienin Pana Prezydenta Rzplitej. Delegacja P. W. i harcerstwa wzięły udział we mszy św. w kościele Farnym.

W uroczystej akademii w auli uczestniczyli: p. Dyrektorka, nauczycielstwo i uczenie. Program akademii był następujący: 1) Hymn państwowy, 2) Przemówienie p. prof. Bartoszewicz o roli i zasługach Pana Prezydenta, 3) Deklamacja wiersza „Odrodzeni” Brańczyka przez kol. Biernadską (VIII), 4) Chór, który wykonał pieśni: „W dzień Imienin”, „Wędrowna ptaszyna”, „Jezioro”, „Oj, nocko”.

### Z gimnazjum Imienia Marsz. J. Piłsudskiego.

Akademja. Dn. 15. XII. 35 r. Odbyła się akademja ku uczczeniu dziesięciolecia śmierci wielkiego powieściopisarza,

Stefana Żeromskiego, zorganizowana i wykonana przez VIII klasę gimnazjum im. A. Jabłonowskiej i VIII klasę gimnazjum Marsz. J. Piłsudskiego. Na program złożyły się: przemówienie, referaty, recytacje i sztuka sceniczna St. Żeromskiego p. t. „Ponad śnieg bielszym się stanę”.

Imieniny Pana Prezydenta. Dnia 1. II. 36 r. odbyła się uroczysta akademja z okazji imienin P. Prezydenta I. Mościckiego. Akademję zagał p. prof. Gosiewski, referat o życiu P. Prezydenta wygłosił p. prof. Ferencowicz; na resztę programu złożyły się występy chóru i orkiestry pod batutą p. prof. Sobierajskiego.

### Z gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta.

Powstanie Koła. Dnia 22 stycznia odbyło się organizacyjne zebranie koła uczniów miłośników jez. francuskiego. Po omówieniu przez opiekunkę koła, p. prof. Z. Borkowską, celów i zadań powstającej organizacji, przystąpiono do wyborów zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes koła Minkin, członkowie: kol. kol. Baranowski, Czernicki, Romański, Szczepański. Koło nosi nazwę „Les amis

de la France”, za cel ma ugruntowywanie wśród swych członków znajomości języka francuskiego, oraz głębsze poznanie kultury francuskiej.

Z szybownictwa. Dnia 26 stycznia odbyły się zorganizowane przez Koło miłośników szybownictwa pierwsze zimowe loty szybowcowe. Poza tem w każdą sobotę organizowane są wykłady z zakresu szybownictwa.

Imieniny Pana Prezydenta. Dn. 1. II. odbyła się w gimnazjum naszym podniosła uroczystość, poświęcona uczczeniu Imienin P. Prezydenta. Po nabożeństwie w kaplicy szk. odprawionem za pomyślność do stojnego Solenizanta, szkoła wzięła udział w uroczystej akademji, która odbyła się w auli gimnazjalnej. Po wniesieniu przy dźwiękach hymnu

narodowego sztandaru wygłosił ks. Dyrektor zagajenie, które zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, powtórzonym przez zebranych trzykrotnie. Po przemówieniu ks. Dyrektora sztandar został wyprowadzony. W dalszym ciągu uroczystości okolicznościowy odczyt wygłosił kol. W. Kostecki, w którym obok uwypuklenia zasług P. Prezydenta zostały omówione zasady nowej Konstytucji wraz z uprawnieniami P. Prezydenta wpływającymi z niej. W części koncertowej programu orkiestra szkolna wykonała szereg utworów, a mianowicie: „Wesoła komedja” Koler Bela, uwertury do oper „Cyrulik Sewilski” Rossiego oraz „Cyganka” Balfe'a i na zakończenie „Wejście Gładjatorów” Fucik'a.

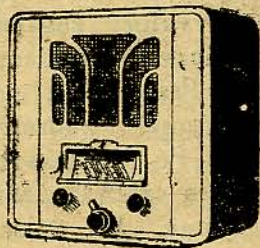
## KĄCIK ROZRYWKOWY:

### Szarada.

Kiedy już publiczność  
Wypełni stadiony  
Żwawo piłkę **plerwsze**—**trzecie**  
Młodzian zapalony;  
Wspak zaś **plerwsze**—**drugie**  
Znajdziesz prawie wszędzie,

I w wagonach kolejowych  
Też niejedno będzie,  
**Całość** się nadaje  
Świetnie na tkaniny,  
Lecz robią z niej również  
Bardzo mocne liny  
**S. Pankowski.**

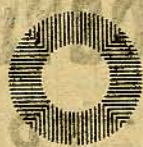




**RADJOAPARATY**  
**„Philips” i „Elektrif”**  
 ceny konkurencyjne  
 SKŁADY RADJOTECHNICZNE  
**L. MOWSZOWSKI**  
 BIAŁYSTOK, Piłsudskiego 22  
 tel. 2-14.

**J. Zylbersztein**

Rynek Kościuszki 24, Tel. 8-32.  
 RADJOODBIORNIKI W WIELKIM WYBORZE.  
 Dogodne warunki zakupu.



Prenumerata roczna „Głosu Uczniowskiego” (za 5 co najmniej numerów)  
 wynosi zł. 1,50. Zamiejscowa zł. 2.

Cena ogłoszeń: Cała strony 32 zł., pół strony 16 zł., ćwierć strony 8 zł.

**Adres redakcji i administracji:** Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla  
 Zygmunta Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy Uczniowskiej”.

Opiekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pietrasz.**

Redaktor — **Jerzy Koldrasieński.**

Wice-Redaktorka — **H. Niewiarowska.**      Wice-Redaktor — **M. Kamiński.**

Administrator: **Jerzy Baranowski.**

Wydawca: „Rada Naczelna” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów  
 Jabłonowskiej, „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimnazjum Męskiego  
 im. kr. Zygmunta Augusta, oraz „Samopomoc Uczniów” Państw. Gimn.  
 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

**Sami o własnych siłach**  
 musimy wyrwać się z niewoli kryzysu, nędzy i bezrobocia,  
**W imię dobra Ojczyzny**  
 stanąć do walki z zalewem obcego kapitału.

**SPÓŁDZIELCZOŚĆ**

to droga do zwycięstwa!

Popieraj wytwórnice **Spółdzielcze**, nabywając artykuły  
 z marką „**Spółem**” we własnych sklepach

**ZJEDNOCZENIA** w Białymstoku.

**BIAŁOSTOCKIE**  
**T-wo ELEKTRYCZNOŚCI**  
 w BIAŁYMSTOKU

**SPÓŁKA AKCYJNA**

Adres telegraficzny: **ELEKTROWNIA**

Telefony:      {      Gabinet dyrektora 49.  
                               {      Ogólny                      3-91.